

Wywiad z Wojciechem Koźmicem (WK), bezpośrednim uczestnikiem Majdanu w latach 2013-14, prowadzi Iwona Reichardt (IR). Miejsce nagrania: Kraków.

IR: Wojtku, powiedz mi, jak to się stało, że się zainteresowałeś sprawami ukraińskimi?

WK: Na samym początku tak naprawdę było zainteresowanie u mnie Rosją. Chociaż trzeba przyznać, że całym obszarem byłego Związku Radzieckiego. Podjąłem studia na kierunku Kultura Rosji i narodów sąsiednich i ta Ukraina oczywiście też gdzieś tam się zaczęła pojawiać, podczas, no, zwykłych zajęć jak i oczywiście wyjazdów w tamtym kierunku. Natomiast w 2013 roku ja dostałem propozycję pracy w Kijowie jako taki pomocnik, asystent deputowanego Rady Najwyższej Ukrainy i zdecydowałem się, że wyjadę do Kijowa. W tym samym czasie też jeszcze wykonywałem prace związane z przewodnikiem po Ukrainie Zachodniej dla jednego z polskich wydawnictw. No i tak się stało, że akurat pojechałem na Ukrainę w okresie, kiedy jeszcze Majdan nie wybuchł, ale to już można powiedzieć, że już to był okres przed Majdanem.

IR: A czy Majdan Cię zaskoczył, bo byłeś tam na miejscu i byłeś tym zaskoczony, czy jednak nie?

WK: Nie byłem zaskoczony, jeżeli mówimy o nastrojach społecznych, znaczy była baza dla tego protestu, znaczy pewne... wybuch protestów można powiedzieć, że był oczekiwany. Natomiast oczywiście sam moment rozpoczęcia się Majdanu był zaskoczeniem. Tak, zawsze ten moment, niby się go oczekuje, ale jednak pojawienie się kilkuset osób w jednym miejscu, nowe emocje, jakaś nadzieja – no jest to oczywiście zaskoczenie.

IR: To powiedz mi jakie były te nastroje, skoro nie byłeś nimi zaskoczony, to znaczy, że je obserwowałeś i jakieś miałeś już swoje wnioski. Co Ty widziałeś wtedy w tych Ukraińcach?

WK: Ukraińcy byli i mi się wydaje, że dalej są rozczarowani swoim państwem, w tym swoją klasą polityczną. Klasą polityczną jako całością, to znaczy nie krytykują tylko jednej opcji politycznej takiej czy innej, tylko generalnie złość jest kierowana wobec tych, którzy ich cały czas rozczarowują. Znaczący Ukraińcy, Ukraińcom nie podobało się w jakim stanie jest kraj, znaczący w jakim stanie – niskie zarobki, słaby rozwój, słabsza jakość infrastruktury, brak ponoszenia odpowiedzialności przez urzędników, milicję. To były generalnie zarzuty skierowane wobec tego świata, w którym żyli.

IR: Czyli niepodpisanie umowy stowarzyszeniowej to był tylko taki...

WK: To był taki zapalnik, tak, to był taki wybuch.

IR Chodziło o coś więcej, ta frustracja była głębsza, tak?

WK: Ja myślę, że frustracja była głębsza, tak, a możliwość podpisania umowy stowarzyszeniowej... sama umowa stowarzyszeniowa z Unią Europejską była przedstawiana przez środowiska, które popierały tę umowę, jako szansa na rozwój dla Ukrainy. Tak, że Ukraińcy przy tej całej swojej beznadziejności, poczuciu beznadziejności czuli, że jest szansa jakoś polepszyć swój, swoje położenie. Nagle im tą szansę zabierano. Dlatego brak jednego podpisu na jednej umowie przez prezydenta Janukowycza spowodował właśnie wybuch złości. Pokazanie, że my się nie zgadzamy na to, jak nasze władze prowadzą politykę międzynarodową.

IR Byłeś na Majdanie od samego początku, od pierwszego dnia?

WK: Tak, byłem nawet od pierwszego, pierwszego wyjścia tak naprawdę, pierwszego, dwudziestego pierwszego listopada, o ile dobrze pamiętam, wieczorem, które zwoływał Mustafa Najem.

IR I właśnie, jak się dowiedziałeś, też przez facebook'a?

WK: Z facebook`a, tak.

IR Przez jego profil czy to poszło już...?

WK: Nie, nie, nie, nie przez jego profil, ktoś po prostu linkował tę informację. Pamiętam, że to był bardzo taki nieprzyjemny wieczór, to była taka jesień, zimno, naprawdę, to nie była taka pogoda, żeby wychodzić z domu, ale pomyślałem sobie „a może coś, może coś się wydarzy”. Może, nic nie miałem w domu ciekawszego do roboty, więc myślałem „czemu nie”. Wsiadłem w marszrutkę, potem jeszcze w metro, no i pojechałem na Majdan. Tam zaczynał się już zbierać tłum, tłum manifestantów, osób, które odpowiedziały tym samym na apel Najema, no i tak się wszystko zaczęło.

IR A to już było czuć w metrze, czy dopiero jak wysiadłeś?

WK: Nie, w metrze nie, absolutnie w metrze jeszcze nie.

IR To dopiero jak wyszedłeś na powierzchnię, tak?

WK: Tak, myślę, że ta pierwsza grupa, która wtedy wyszła, i która wtedy przez całą noc tam jeszcze stała – ja nie byłem całą noc – to były takie osoby najbardziej świadome, zaangażowane. To jeszcze nie był masowy absolutnie jakiś protest, po prostu...

IR: Jeszcze sceny też nie było, prawda?

WK: Nie, nie, oczywiście, jeszcze nie. To było tak, że ktoś przyniósł termos z herbatą, ktoś jakiś megafon, ktoś jakąś flagę, chyba unijną, jakąś ukraińską, wszystko było na zasadzie takiego impulsu „a, ja pójde zmanifestować”. I myślę, że wtedy chyba mało kto się spodziewał, że to wyjście przestoczy się tak naprawdę w potężny protest. (5:50)

IR: Co było dalej, to było to pierwsze, a potem to się, oni się zaczęli spotykać codziennie, prawda, też byłeś codziennie na Majdanie?

WK: Staralem się codziennie przychodzić, tak. Majdan tak naprawdę miał różne fazy. Oczywiście one są trochę niewidoczne z punktu widzenia obserwatora z daleka, natomiast ta pierwsza faza taka do końca listopada to były takie niewielkie protesty tak naprawdę, na Majdanie, protesty – wystąpienia tak naprawdę. Pokazywanie władzom, że jest grupa ludzi, którym się nie podoba właśnie ta polityka, czyli brak umowy stowarzyszeniowej, tam się pojawiali też politycy, różni aktywiści. Tak to w sumie trwało. To się jakoś rozbudowywało, jakaś tam mała scena się pojawiła pamiętam, no generalnie miało to jakieś załączki jakiegoś takiego miasteczka, chcę powiedzieć, miasteczka takiego, jakiejś infrastruktury dla protestu, ale to jeszcze nie był jakiś masowy protest. Raczej bym powiedział, że wszyscy się przyzwyczaili, że to trwa, ale że to się czymś nie zakończy, że to nie ma żadnej siły przebiccia. Bo od samego stania, moknięcia i zbierania się po kilkaset osób maksymalnie nic jeszcze, żadne władze na to jakby nie zareagują.

IR: To kiedy był ten moment, kiedy byś powiedział, że to się stało masowe?

WK: Kluczowy był moment roz... tak naprawdę szturm na ten Majdan przez oddziały Berkutu, milicji. Ja wtedy nie byłem. Ja wtedy wracałem z Polski, wtedy na kilka dni wróciłem do Polski. Wszyscy się zastanawiali, dlaczego do tego doszło tak naprawdę, bo nie było takiej potrzeby, tak się wszystkim wydawało. Ale sposób, sposób, w jaki rozgoniono tych studentów – tak umownie zaczęto mówić, że tam studenci przede wszystkim byli – czyli brutalny, z osobami rannymi, spowodował jeszcze większy wybuch złości w społeczeństwie. Czyli na początku, 21-ego wyszli aktywiści, takie osoby najbardziej aktywne, którym się chciało wyjść, tam krzyknąć, że my za Unią Europejską jesteśmy, a po tym rozgonieniu

Majdanu 30 listopada, to było w nocy, wtedy jakby to poderwało masy. Ja na drugi dzień przyjechałem do Kijowa i widziałem, jak ten protest nabiera siły. Wtedy on nie trwał tak naprawdę na Majdanie, bo tam zaczęto rozkładać dekoracje świąteczne, natomiast pod Soborem Michajłowskim no czuć było już potężną energię. Tam już zbierały się tysiące osób, które prezentowały różnego rodzaju transparenty, i tak naprawdę przygotowywano się do potężnego wiecu, który miał się tam odbyć, chyba nazajutrz czy za kilka dni.

IR: Dobrze, to mówisz, że się przygotowywały różne grupy, transparenty, przygotowywano się, co to właśnie znaczy „przygotowywano się”, jaka była organizacja tego, czy dało się wyczuć, że są jakieś grupy przywódcze, że są jacyś organizatorzy tego wszystkiego, przecież to nie mogło być wszystko spontaniczne?

WK: Właśnie myślę, że to było spontaniczne, że to był jeszcze etap bardzo dużej spontaniczności, czyli ktoś przyszedł z kartką papieru, ktoś inny przyniósł pisaki, ktoś, nie wiem, przyniósł jakieś ubrania ciepłe, ktoś coś do jedzenia, i tak zaczął się organizować. Znaczący – organizować, wtedy to jeszcze był taki tłum, który, można powiedzieć, falował, krzyczał, zobaczył milicjantów to gwizdał. Ludzie się nie bali, oni stali w tym tłumie, jedni przychodzili, drudzy odchodzili, ale oni tam krzyczeli: że nam się nie podoba to, co się dzieje, brak tej umowy stowarzyszeniowej, działania władz, które doprowadziły do takiego brutalnego pobicia tych manifestujących na Majdanie, którzy byli bardzo spokojni w tym momencie. To wszystko było takie, no czuć było taką energię potężną, i mi się wydaje, że podchwyciła, że podchwyciła pozycja ówczesna opozycji, którzy właśnie zdecydowali, że przeprowadzą taki potężny marsz. Nie pamiętam już – sprzeciwu wobec tego, co się dzieje. I on miał być w weekend, miał być w sobotę albo niedzielę, o ile pamiętam. Ale wtedy też nie było za bardzo takiej organizacji, takiej zupełnej, takie załączki w porównaniu do tego, co było później. (10:13)

IR: Ale chaosu nie było?

WK: Chaosu? Nie, nie, to było w jednym, dwóch miejscach w Kijowie, ludzie stali, po prostu centralne miejsca Kijowa. Ale chaosu jako takiego nie było, był właśnie taki pozytywny ferment, można powiedzieć,

pozytywny z punktu widzenia osób akceptujących ten protest. Taki ferment, czyli czuć było, że ludzie chcą coś zrobić, że przestali się bać, że nie ma takiej beznadziei, poczucia beznadziei, tylko taka chęć działania. Trzeba, no, ta linia została przekroczona.

IR: I do którego momentu trwała ta atmosfera „działajmy i nie boimy się”?

WK: To było do dużego wiecu, bo ja musiałbym teraz sprawdzić te daty tak naprawdę.

IR: A po wiecu zmienia się...

WK: Wiec tak naprawdę zmienia wszystko w Kijowie. Wiec ruszał spod... z parku Tarasa Szewczenki, spod Uniwersytetu. Pamiętam, że z tego parku w stronę placu Besarabskiego prowadzi taka ulica pochyła i pamiętam, jak tam się patrzyło jaki szedł tłum, to wtedy czuć było potężną energię. Wszyscy chyba się dziwili tak naprawdę, jakie tłumy wtedy w Kijowie wyszły. Niektórzy mówią tak, że milion, ja myślę, że miliona nie było, ale tłumy były potężne, wielotysięczne na pewno. Wtedy już pamiętam, że był otoczony pomnik Lenina, bo to był jakiś symbol, symbol ówczesnych władz, czyli Partii Regionów, tak można powiedzieć. No i pamiętam, że cały ten tłum właściwie wpłynął na Chreszczatyk, na główną ulicę Kijowa i kierował się w stronę Majdanu. I pamiętam tam politycy opozycji zaczęli występować, zapowiadać jakiś powszechny strajk na Ukrainie, żądać dymisji osób odpowiedzialnych za to brutalne pobicie studentów... i zaczęto budować pierwsze barykady. Tylko, że to były barykady takie, na zasadzie „o, ławkę przesuniemy na ulicę”, jakieś elementy tej dekoracji świątecznej zaczęto tam rzucać. To wszystko było jeszcze takie, jeszcze nikt nie wiedział, co się dzieje tak naprawdę. Fakt faktem, został też zajęty wtedy budynek Administracji w Kijowie, Administracji Miejskiej w Kijowie, i pamiętam do tej pory, że ktoś tam napisał sprejem na ścianie „Sztab Rewolucji”. I pamiętam, że to mnie wtedy mocno uderzyło. Pomyślałem sobie „oho, naprawdę coś się zaczyna”. W ten sam dzień jeszcze doszło do takich bijatyk pod Administracją Prezydenta, ale generalnie myślę, że można powiedzieć, że to był pierwszy dzień, kiedy na Majdanie zaczęło coś wyrastać. Pierwsze barykady, pierwsze namioty, coś zaczęło się dziać. (12:56)

IR: Ale jeszcze jest cały czas pokojowo?

WK: Oczywiście, jeszcze jest pokojowo, oprócz tych zajęć pod Administracją Prezydenta, tam się, tam trochę ludzi zostało pobitych, natomiast myślę, że to jeszcze był taki... ja bym powiedział element ukraińskiego życia politycznego. Znaczący ja oczywiście nie akceptuję tego pobicia, ale powiedzmy, że to pobicie jeszcze nie było takie... znaczący żądano jakiegś tam dymysji oczywiście, ale to jeszcze nie było, to jeszcze nie przeistoczyło się w jakieś zabójstwa, morderstwa, śmierć w wyniku protestu.

IR: A jak eskalują te nastroje?

WK: Tak naprawdę zaczyna się wtedy Majdan, prawdziwy Majdan. Czyli ja przez Majdan będę rozumiał cały czas miasteczko namiotowe ze sceną, z barykadami, z potężną samoorganizacją, które będzie też się rozszerzało stopniowo. Jakie nastroje? Nastroje są wojownicze. Wojownicze, można powiedzieć, znaczący czuć, że wreszcie opozycja ma narzędzie w ręku, którym może trochę docisnąć obecnej władzy Ukrainy. Myślę, że ludzie chcąc nie chcąc zgadzają się na to, żeby Majdanem, na Majdanie występowali politycy. Znaczący nie było takiej wydaje mi się pełnej zgody, że Majdan to jest, jest wykorzystywany przez partie opozycyjne. Wiele osób chciało, żeby to byli tylko aktywiści, zwykli mieszkańcy Kijowa czy też innych miast, no ale siłą rzeczy musieli być politycy jacyś, żeby osiągnąć cele polityczne. Miasteczko się pojawia na Majdanie i tak to trwa.

IR: I ono się tak pojawiło z dnia na dzień?

WK: No w pierwszy dzień po tym marszu, to właściwie wtedy pojawiły się pierwsze namioty, pierwsze takie... może to jest złe słowo, że barykady, po prostu za... postawiono przeszkody na ulicach. To było takie symboliczne – my tu budujemy Majdan. Tu będzie nasz obóz sprzeciwu wobec władz. Gdyby, myślę, że gdyby milicja chciała go rozprędzić wtedy, to nie miałyby przynajmniej problemu tak naprawdę. Natomiast no nie ma takiej decyzji, on sobie trwa i się rozbudowuje, czyli barykady są coraz większe, coraz więcej namiotów przybywa, ludzie zbierają pieniądze na jedzenie, na picie, na inne wydatki i tak to

zaczyna działać. Znaczący koniec listopada, początek grudnia tak naprawdę zaczyna się Majdan. Trwa to wszystko do połowy grudnia, pamiętam, że w połowie grudnia, w nocy, będzie szturm na Majdan, który zostanie w pewnym momencie zatrzymany. Wtedy Majdan mógł być rozbity całkowicie, ale został zatrzymany. Dlaczego? (15:42)

IR: Nikt nie wie?

WK: Nie wiem. Może ktoś zadzwonił, nie wiem, do władz ówczesnych z Zachodu, żeby ktoś tam się opamiętał, myślę że to były decyzje polityczne. To nie chodziło o to, że nagle brakowało sił porządkowych, milicji, Berkutu, żeby rozgonić, bo jakby chcieli, to by rozgonili, nie ma co się oszukiwać. Ja wtedy byłem na Majdanie i widziałem, jaka była, jakie były proporcje sił. Można fajnie mówić o micie Majdanu, ale tak naprawdę władze mogły go wtedy zniszczyć. Pytanie, co by było później oczywiście, ale wtedy to nie udało się. Została zniszczona tylko część namiotów, niektóre barykady, ale siły porządkowe później się wycofały z tego terenu.

IR A przejdźmy już do takiej pełnej eskalacji, to znaczy mamy pierwsze ofiary, już prawdziwe. Ty byłeś tego dnia na Majdanie?

WK: Pierwsze ofiary są w styczniu...

IR Ormianin i Białorusin.

WK: Pierwsze ofiary są w styczniu, tak. Tylko one są po 16 stycznia na pewno. Po walce na ulicy Chruszewskiego, która jest obok Majdanu. To właściwie było pierwsze zdarzenie, kiedy doszło do naprawdę brutalnych walk z Majdanem i siłami porządkowymi. I później pojawiały się – złe słowo – giną pierwsze osoby. Jak to się stało – nie wiem, czy do tej pory zostało to wyjaśnione. Oni zginęli bodajże od kul wystrzelonych przez milicję, ale jak się stało konkretnie, nie wiem. Ja nie, pewnie byłem w tym

momencie na Majdanie, ale nie widziałem tych zdarzeń. Zresztą pamiętam, że był duży chaos, czy chaos informacyjny, no, ktoś nagle leży, ktoś podniesiony, tu rana, nagle zabity i w takim chaosie nie wiadomo, czy ktoś strzelił, z czego strzelił i tak dalej, i tak dalej. W każdym bądź razie w styczniu, w drugiej połowie stycznia, po walkach na ulicy Chruszewskiego, po takiej eskalacji agresji i tej śmierci już jest jakby chyba oczywiste dla wszystkich, że to już, to już się nie skończy pokojowo albo przynajmniej nie skończy się bez różnych dymisji polityków obecnie rządzących. (18:02)

IR: Czy to jest moment, kiedy Majdan zaczyna się militaryzować?

WK: Pytanie, co znaczy „militaryzować”.

IR: Znaczy to już wtedy zaczynają się te bojówki szkolić, zaczynają zbierać...

WK: Ja myślę, że militaryzować Majdan zaczął się tak naprawdę od samego początku. To znaczy Majdan to nie było tylko tak, że tam ludzie stoją, coś wykrzykują, wieszają transparenty ze swoimi hasłami i nie wiem, i po prostu tam są. Żeby pokazywać, że my jesteśmy, że nam się coś nie podoba. Na Majdanie od razu się pojawiły struktury, tak zwana Samoobrona Majdanu, czyli struktury złożone przede wszystkim z mężczyzn, chociaż też kobiety były, którzy zostali zorganizowani w tak zwane sotnie Majdanu i te sotnie miały pilnować porządku, być czymś w rodzaju – ja tak to widziałem – no właśnie takich sił porządkowych na Majdanie. Albo czasami też wykonywały też jakieś zadania poza Majdanem, jakieś protesty w innych punktach, w innych punktach miasta.

IR: A Ty przyglądałeś się właśnie temu procesowi organizacji tych sotni?

WK: To było jakoś tak z boku. Gdzieś zaczęło to wszystko się pojawiać. Ja zawsze miałem z tym duży problem, bo to, że ktoś mówił, że się pojawiła jedna sotnia, druga sotnia, jakaś grupa, taka grupa, tam coś, tam coś – to było bardzo ciężko uchwycić, bo to były informacje, które gdzieś tam płynęły, gdzieś tam ktoś

w internecie się pochwalił, gdzieś mógł ktoś zrobić jakieś naszywki, ale ciężko było to uchwycić, czy to jest coś poważnego, czy po prostu inicjatywa kilku osób. Ja takie miałem wrażenie. To, że ktoś się nazywał, nazwał sotnią nie znaczy, to nie oznaczało, że tam jest struktura, że tam jest sto osób, a może sto dwadzieścia, ale po prostu nazwę sobie wymyślano, jesteśmy tacy teraz, jesteśmy sotnią taką i owaką, jakiś numer nadawano i tyle. (20:02)

IR: No ale te szturmy były koordynowane przecież jakoś?

WK: Tak, to mówimy o szturmach milicji, tak?

IR Nie, później już protestujących, tak?

WK: Tak, no to było oczywiście na bazach tych sotni.

IR Tak, czyli tam była jakaś koordynacja?

WK: Tak, ale to mówię, że one się pojawiają gdzieś na początku grudnia. Majdan się militaryzuje. Znaczą, militaryzuje – są jakieś siły, które... znaczy, że ktoś chodzi koło mnie z pałą, to znaczy, że on jest do zadań jakichś takich porządkowych przynajmniej tak delikatnie mówiąc, a nie od tego, żeby nalewać zupę dla protestujących. Te sotnie się pojawiają. Ich chyba było koło czterdziestu, mogę się mylić, ale około czterdziestu. Majdan, żeby przetrwać, żeby to wszystko działało, żeby miało siłę polityczną, musiał być jakoś wewnętrznie zorganizowany. Czyli pomagają określani politycy, siły polityczne, biznes kijowski, przypuszczam, że i niektórzy oligarchowie pomagali finansowo, no ale muszą być ludzie, tak? Muszą być ludzie, którzy będą pilnowali porządku, żeby nie było na przykład pijanych na Majdanie, bo to będzie źle wyglądało wizerunkowo, musi być jakaś grupa, która na przykład pójdzie pod Prokuraturę i będzie tam protestowała, ale żeby protest miał sens, musi być jakoś zorganizowana, ale też powinna jakoś wyglądać,

żeby wywrzeć wrażenie na władzach. Tak ten proces zaczął się na początku grudnia i trwał praktycznie do końca Majdanu, do lutego.

IR: Tylko coraz bardziej się robił zaawansowany?

WK: Tak, tak, tak. Ja widziałem w pewnym momencie nawet taką sytuację, że były przeprowadzane szkolenia dla młodych chłopaków, którzy, jak mi powiedział trener – z nim rozmawiałem – trener taki, jakiś facet, tam stał, wyciągał najmłodszych, wyciągał chłopaków, którzy dobrze się zapowiadają, młodych, i ich szkolili z walk ulicznych. Znaczą jak bić się z milicją, jak chronić głowę, jak uderzać, jak uciekać i tak dalej, i tak dalej. Były takie szkolenia. Też to nie była żadna tajemnica, one były widoczne dla wszystkich.

IR: A czy tak samo medycy byli szkoleni? Z pierwszej pomocy?

WK: Medycy, medycy nie, wydawało mi się, że medycy byli profesjonalni, tak, że to były osoby, które mogły, nie wiem, po godzinach przychodzić na Majdan, bo popierali te hasła, przychodzili ze swoim wyposażeniem, ale oczywiście też inni mieszkańcy Kijowa przynosili różnego rodzaju medykamenty, środki i tak dalej, i tak dalej, lekarstwa. No dużo osób tam jednak, no, to była jednak zima, momentami było bardzo zimno, ja sam to odczułem, dużo było zachorowań oczywiście. No medycy byli, cały czas, a jak już się pojawiły walki, w styczniu, gdzie było naprawdę sporo rannych, to medycy cały czas tam dyżurowali.

IR: A powiedz mi czy cały czas było jakby antyjanukowiczowskie to przesłanie Majdanu, czy jednak takie nazwiska jak Putin tam się też pojawiały?

WK: Majdan tak naprawdę moim zdaniem miał... prezentował zbiór różnych haseł. Zaczynał proces w listopadzie, proces, sam proces, te pierwsze protesty w listopadzie zaczęły się od haseł prounijnych,

antyrządowych, antyjanukowiczowskich, ale ten aspekt polityki międzynarodowej był bardzo ważny, myślę, że tak przez pewien czas to trwało. Później pojawiają się, oczywiście cały czas są hasła antyjanukowiczowskie, anty, antyrządowe, mam na myśli premiera Azarowa i szereg innych tam wyższych urzędników, ówczesnych władz i myślę, że gdzieś zanika to hasło o kwestiach unijnych. Chociaż oczywiście tam flagi unijne cały czas, cały czas wisiały. Natomiast są hasła, pojawiają się antyputinowskie. Też cały czas jest wrażenie, że Putin gra przeciwko Majdanowi, przeciwko tej części ukraińskiego społeczeństwa, która chciałaby zmierzać ku Unii Europejskiej. No i tak właśnie wygląda, że Putin jest też takim „tym złym”. Ja bym powiedział, że nie mówiono o Rosji jako takiej, o państwie, tylko mówiono o Putinie, o władzach Rosji. (24:30)

IR A powiedz mi teraz jak się przechodziło przez barykady, bo Ty doszedłeś dosyć daleko, prawda?

WK: Znaczący, co rozumiesz... może tak, Majdan był otoczony, sam Majdan, Majdan to jest tak naprawdę centralny plac Kijowa, a Majdan jako protest, jako pewne zjawisko na ukraińskiej scenie politycznej w pewnym momencie zajmował nie tylko ten plac główny, ale też szereg takich przyległych ulic. I budynków. Wszędzie na tych drogach dojścia do Majdanu, gdzie stała scena, były barykady, gdzie dyżurowały właśnie między innymi te sotnie. Tam osoby pilnowały porządku, czasami sprawdzali niektóre osoby, ja też byłem raz sprawdzany pamiętam, miałem duży wypchany plecak i ktoś podejrzewał, że mogę w nim wnieść bombę. Sprawdzono mnie, przeproszono, no ale też takie kontrole były. Przez te barykady nie było tak naprawdę na co dzień problemu przejść, jedynie jak zaczęły się walki, to zdarzały się sytuacje, że nie puszczano osób bez hełmów, albo na przykład kobiet nie puszczano, albo też osób postronnych, zdarzały się takie sytuacje. Ale na to już trzeba by wejść w dokładne szczegóły, jak ta struktura Majdanu wyglądała. Tak.

IR: Czyli Ty przyszedłeś dzięki legitymacji prasowej dosyć daleko, prawda?

WK: To było tak naprawdę na ulicy Hruszewskiego było takie miejsce, że ta pierwsza linia barykad, dostęp do niej był ograniczony właśnie tylko dla osób albo zaangażowanych, albo dla prasy. Ja właśnie

dzięki legitymacji prasowej z New Eastern Europe mogłem, legitymacji, tam się poruszać i wykonywać więcej zdjęć ciekawych, też rozmawiać z osobami, które tam się znajdowały.

IR: A dostawałeś instrukcje jak dbać o swoje bezpieczeństwo, czy działałeś całkowicie intuicyjnie, czy było takie wsparcie? (26:32)

WK: Działalem przede wszystkim intuicyjnie, polegało to na tym, że poza Majdanem na przykład nie nosiłem się z pewnymi elementami, które mogłyby wskazywać, że jestem z Majdanu, że chodzę na Majdan, może w ten sposób powiem. Bo jakby nie byłem...

IR: Jak się robiło taki kamuflaż?

WK: To znaczy na przykład w pewnym momencie, jeżeli ja dostałem hełm wojskowy, to ja z nim nie chodziłem przy pasie po całym Kijowie, tylko jednak go chowałem do plecaka. Nie chodziłem z jakąkolwiek symboliką ukraińską, czy to była symbolika związana z Majdanem, czy też z tak zwanym Antymajdanem. Po prostu ja mimo wielkiej sympatii dla osób, które tam protestowały, starałem się być jednak cały czas jakby z boku. Ciężko to było, ale mimo wszystko uważałem, że nie powinienem chodzić z wstążeczkami na przykład w barwach Ukrainy. Miałem też porady, żeby uważać poza Majdanem, ponieważ są, podobno są grupy osób, które wyłapują osoby wychodzące z Majdanu, no w celu pobicia, zastraszenia. Mnie na szczęście taka historia nie spotkała, ale miałem takie ostrzeżenie, żeby uważać.

IR: Wiem, że po zapachu na przykład, tak, bo śmierdzieliście po prostu Majdanem, tak?

WK: Tak, tak, ludzie, którzy byli na Majdanie, którzy tam długo siedzieli, czuć było od nich zapach drewna z tych wszystkich burżujek, tych wszystkich piecyków, które tam naściągano, i to był bardzo specyficzny zapach, można było wyczuć na kilometr, oczywiście przesadzam, na kilometr osoby, które spędzały czas na Majdanie. Ja byłem, moja kurtka była cała przesiąknięta tym takim palonym drewnem.

IR: A opowiesz mi o tym właśnie najtragiczniejszym dniu na Majdanie?

WK: Tak naprawdę były trzy dni tragiczne, muszę powiedzieć, i to był 18, 19, 20 lutego. 18 lutego odbywał się duży protest Majdanu poza granicami Majdanu, on odbywał się w parku obok Rady Najwyższej Ukrainy. Wtedy doszło do potężnych starć między Majdanem i milicją i tak zwanymi tituszkami, czyli takim, powiem kolokwialnie, dresiarstwem wynajętym dla potrzeb, na potrzeby władz. I tam już padły pierwsze osoby zabite, w tych walkach, jak się później okazało. I ten dzień kończy się atakiem na Majdan, ale Majdan wytrzymał, wtedy tylko te siły porządkowe doszły do granic Majdanu i zatrzymano je. Później 19 lutego to jest właśnie takie nie wiadomo co, czyli Majdan stoi, milicja stoi i właściwie nikt tak specjalnie nie atakuje, ani jedni, ani drudzy. Chociaż Majdan jest w tym momencie bardzo słaby jak pamiętam, byłem cały dzień wtedy na Majdanie i Majdan był bardzo słabiutki, bardzo dużo osób zdaje się uciekło, bo sotnie Samoobrony były mocno porozbijane po tych wcześniejszych walkach. Tak naprawdę osób, aktywistów, którzy byli gotowi tam stać, ścierpieć, było bardzo mało. Relatywnie było bardzo mało, jeżeli mówimy o kilkuset osobach w potężnym mieście, jakim jest Kijów, to było bardzo mało. I myślę, że milicja, gdyby ruszyła wtedy, to nie miałaby problemu znowu, żeby ten Majdan dobić, dosłownie. Ale nie ruszyła. Wtedy chyba nie ma ofiar, w tym dniu. No i następuje 20 lutego, to jest chyba ten czarny czwartek. No ja wtedy nie byłem od samego rana na Majdanie, czyli nie widziałem tak naprawdę tych walk, o których krążą legendy tak naprawdę, kto, jak zaczął, od czego się zaczęło. Wydaje się, że to jednak Majdan ruszył naprzód, jednak. Że to jednak nie milicja ruszyła, tylko Majdan ruszył. Dlaczego ruszył? Patrząc na to, jak Majdan był słaby dzień wcześniej, wydawało się, że być może, być może, i były takie głosy w prasie, że być może ktoś zaczął strzelać z Majdanu. Milicję po prostu wycofano, wycofano dla bezpieczeństwa. Znaczący – poza zasięg strzału, ale widząc to, ludzie na Majdanie zaczęli iść do przodu. Można powiedzieć, nazwać to atakiem. (30:47) No i wtedy nadziali się na ogień snajperów i tego oddziału Berkutu chyba, który automatycznie zaczął strzelać, i wtedy pada najwięcej zabitych. Mnie wtedy na Majdanie nie było, więc ja to wiem tylko z opowieści, z tego, jak to później relacjonowano, z tych wszystkich materiałów filmowych. Ja byłem dwie godziny po tym, dotarłem na Majdan. Wtedy metro nie kursowało, ja jechałem taksówką naokoło trochę, kierowca, który mnie wiozł odmówił mi w ogóle, żeby podjechać bliżej Majdanu. Musiałem z pół godziny podchodzić. No i to jest to.

IR: Jak patrzyłeś na tą konfrontację sił, tutaj mamy siły państwowe, tak, uzbrojone tak jak mówisz, w poważną broń, a tutaj mamy samozwańczych żołnierzy, tak, z koktajlami Mołotowa...

WK: Myślę, że jeżeli mówimy o 20 lutego to już wtedy były pojedyncze sztuki broni wśród członków Majdanu. Myślę, że ktoś mógł mieć jakąś broń myśliwską, ktoś mógł mieć jakiś pistolet, jakiś rewolwer, ja widziałem zresztą osoby z pistoletami, z rewolwerami. To nie jest jakaś tajemnica specjalna, chociaż oczywiście ludzie z Majdanu dla tej legendy raczej nie będą nagłaśniali tych informacji, bo to Majdan miał być ten dobry, a władza miała być ta zła. Ale w tym momencie ten konflikt tak już się zaostrzył, że ta broń się pojawiła. Oczywiście nie w jakiś sposób masowy, tłumacząc to, co chcę powiedzieć, no ale ja widziałem. Widziałem co najmniej dwa razy ludzi z pistoletami, widziałem z takimi wiatrówkami, po Majdanie, już później w tych dniach widziałem też ludzi z bronią myśliwską i raz też widziałem osobę z automatem Kalasznikowa. Więc może tak było, że ktoś zaczął strzelać, ci się zaczęli wycofywać – mam na myśli Berkut, milicję, wojska wewnętrzne – wtedy Majdan poszedł jakby do przodu, odbijać swoje stracone pozycje 18 lutego, no i doszło do tej masakry słynnej na ulicy Instytuckiej. (32:53)

IR: A czy tam widziałeś takie właśnie centrum dowodzenia, jak te, jak protestujący szli do przodu, czy oni wykonywali rozkazy?

WK: Mnie wtedy nie było, więc nie powiem dokładnie. Centrum dowodzenia zawsze na Majdanie było, to był budynek Związków Zawodowych, który spłonął 18 lutego i później te wszystkie sztaby zostały przeniesione chyba, bodajże do budynku poczty, która jest po przeciwległej stronie Majdanu, i też do innych budynków, które tam stoją. Myślę, że raczej, jeśli mówimy o jakimś dowodzeniu i tak dalej, to myślę, że to było bardziej oddolne. Ktoś po prostu, jakiś lider grupy, może tej sotni, mówił „idziemy” czy coś i wszystko ruszyło. Myślę też, że zadziałała jakaś taka psychologia tłumu, jeżeli widać było, że milicja odchodzi, my idziemy do przodu, mam na myśli Majdan, no to trzeba iść do przodu, tak? I kolejne osoby pewnie były porywane tym entuzjazmem. „To idziemy, idziemy ich bić, odbijać, walczyć”. Tak myślę, myślę, że wtedy tak naprawdę nie było jakiejś wielkiej organizacji, w sensie, że ktoś ze sceny mówi „atakujemy” czy coś takiego. Myślę, że raczej można było, myślę, że ze sceny mogły iść takie sygnały, że trzeba, nie wiem, przynieść opatrunki, trzeba, nie wiem, przynieść worki z piaskiem, czy coś takiego. Tak ze sceny takie hasła padały. A czy było takie dowodzenie tą akcją – nie wiem, nie byłem wtedy niestety.

Stety-niestety, może i dobrze, że nie byłem. Bo jednak też osoby przypadkowe wtedy zginęły. To nie tylko tak, że osoby, które szły w pierwszym szeregu tylko tam były rozstrzelane dosłownie, tylko też zginęły osoby, które w różnych miejscach na Majdanie się znajdowały. Tyle kul latało, że przypadkowe ofiary były. (34:32)

IR: A powiedz mi, ucieczka Janukowycza była dla Ciebie zaskoczeniem?

WK: Chyba tak. Tak. Bo Majdan oczekiwał rzeczywiście dymisji Janukowycza. Porozumienie między opozycją a Janukowyczem, które było też akceptowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Polski, Niemiec i chyba Francji, było dla Majdanu niezadowolające. To dla ludzi, którzy stali. Wszyscy oczekiwali, że Janukowycz ma odejść, od razu. Nie, że jakieś tam wybory przyspieszone, jakieś poprawki do Konstytucji, nie, nie, nie. Janukowycz ma odejść, koniec. Już wszystko przepadło, on ma zniknąć z życia politycznego. A tu nagle jest informacja, że ucieka. Tu jest podpisane porozumienie, a tu nagle ucieka.

IR: A myślisz, że jego by spotkał los, biorąc pod uwagę nastroje, to co się zdarzyło na Majdanie, los Ceaușescu?

WK: Myślę, że tak, jest taka możliwość. Tak naprawdę zaraz po Majdanie rozleciała się ta, ten system władzy. I pamiętam, że Rada Najwyższa była chroniona przez osoby w kominiarkach, wyglądających jak jakaś grupa partyzancka. Milicja się rozpiezła. Znaczący ona oczywiście funkcjonowała, istniała, ale nawet nie wiadomo było, kto dowodzi, na ile możemy się posunąć. Wszyscy zaczęli kalkulować. Tak, na Majdanie zginęło dużo osób, władza się sypie, nie wiadomo, czy Janukowycz będzie chciał rządzić, nie rządzić, i wszyscy zaczęli kalkulować, co robić, czy dalej bronić obecnych władz, czy może nie, to wszystko się tak, miałem wrażenie, że wszystko się tak jakby rozpełzło. I tak naprawdę te sotnie Samoobrony, o których tu już mówiliśmy kilka razy, to one w pewnym momencie były pewną taką siłą, która była w miarę zorganizowana i zdyscyplinowana. (36:54)

IR: I ona mogła mieć taką realną władzę?

WK: Tak, tak, tak. Ale ja myślę, że Janukowyczowi ciężko byłoby zagwarantować bezpieczeństwo w Kijowie. Myślę, że jakby gdzieś zaszył się w Charkowie czy w Doniecku, to tam raczej by miał spokój. Ale w Kijowie myślę, że nie, nie było szans tak naprawdę, żeby po tym wszystkim został. No i może dlatego też nie wytrzymał, ciężko powiedzieć, dlaczego uciekł. Ja słyszałem opinie, że nie ma co się doszukiwać jakiś teorii, po prostu przestraszył się, po prostu. Przestraszył się i uciekł. Ale z drugiej strony też można powiedzieć, że to było na rękę Rosji. Bo Rosja zmianę władz na Ukrainie określiła jako nielegalną, i traktowała przez pewien czas, przynajmniej oficjalnie, Janukowicza jako urzędującego prezydenta.

IR: A jeszcze o Prawym Sektorze parę zdań. Jak Ty obserwowałeś ich jakby obecność, czy ona od początku była jakby taka sama, czy ona też ewoluowała, czy w ogóle byli zauważalni?

- Prawy Sektor to w ogóle była grupa... to był brand, marka. Ja nie waham się użyć tego słowa. To była nazwa, którą wymyślono na Majdanie – i z tego co słyszałem bardzo w sposób przypadkowy, po prostu kilka osób siedziało, nie wiedziało jak się nazwiemy i w końcu padło na „Prawy Sektor”, więc tu nie ma jakichś specjalnych, wielkiej historii – która skupiła w sobie szereg grup o nastawieniu takim prawicowo-radykalnym. Majdan był moim zdaniem idealnym polem dla działalności takich organizacji. Bo były tam i walki, i pewna agresja, i pewien stopień nienawiści, w którym moim zdaniem zawsze takie organizacje się dobrze czują, które potrafią siebie tam pokazać. Skupiają u siebie osoby o bardziej radykalnych poglądach, bardziej wojowniczo nastawionych, które są chętne właśnie do bijatyk i tak dalej, i tak dalej. Dlatego Prawy Sektor, który tam był, który przypisywał sobie część walk, że to oni prowadzą i tak dalej, no pojawił się, ale to był taki, powiedziałbym, taki wyskok, bo było nawet takie zapotrzebowanie, żeby takie organizacje się znalazły i to był taki kompromis między siłami takimi bardziej umiarkowanymi, a takimi radykalnymi, dla wspólnego celu, którym była ostatecznie zmiana władzy na Ukrainie. Ale jak pokazały kolejne miesiące Prawy Sektor i te organizacje radykalne wróciły na swoje, znaczy inaczej, one nie odegrały większej roli w życiu politycznym Ukrainy, chociaż były w wyborach, które potem nastąpiły, natomiast były traktowane pozytywnie w obliczu wspólnego wroga, którym wtedy zaczęła być określana Rosja.

- Dobrze. Dziękuję bardzo.

